

Wstęp

Napisanie tego wstępu jest dla mnie największym wyzwaniem, ponieważ od tamtych zdarzeń minęło najwięcej lat. W wieku przedszkolnym i w pierwszym okresie nauki w podstawówce, w czasie niedzielnych spacerów zwiedzałam Mysłowice.

Odbywałam je w porze letniej z moim ojcem Augustynem Muszałą, który w latach 1926–1939, był radnym miasta Mysłowic. Zdążyłam jeszcze zobaczyć „Trójkąt trzech cesarzy” wtedy, kiedy na Słupnej stała wieża Bismarcka. Nie byłam na jej szczycie, ale ze Wzniesienia, na którym stała, spoglądałam na płynącą poniżej rzekę Przemszę, która była wówczas żeglowna. Płynęły nią barki przewożąc różne towary i surowce aż do Wisły, a stamtąd dalej do Bałtyku. Na tym wzniesieniu znajdował się również „Zameczek Sułkowskich”, w którym aktualnie mieścił się, tak mi się wydaje, sierociniec. Po II wojnie pozostała po tym obiekcie już tylko brama wjazdowa. Drugi kierunek naszych spacerów prowadził do krzyża, stamtąd na Ćmok lub na Janów Miejski do „Korzonka” u którego odbywały się festyny z okazji różnych świąt.

Pamiętam jeden bardzo szczególny festyn, z którego wracaliśmy do miasta wieczorem ze świecącymi lampionami, przygotowanymi przez nas w przedszkolu – ochronce. Największą atrakcją dla dzieci i dorosłych, stał się zbudowany przez miasto „Stadion”. Znajdował się na nim zbiornik wodny. Skocznia 10-metrowa, słupki dla pływaków od 1 do 3 metrowców. Dla najmłodszych ustawiono przy brzegu metalowy, z prawdziwego zdarzenia okręt, na pokład którego z obydwóch stron prowadziły metalowe drabinki. Okręt był dostępny dla każdego umiającego chodzić dzieciaka. Z drugiej strony okrętu, drabinkami schodziło się już na głębszą wodę, gdzie można było uczyć się pływać. Chodziliśmy na to kąpielisko w każde wakacje codziennie, przy dobrej pogodzie. Powiem z dumą, nauczyłam się tam pływać, Nie bałam się żadnej wody, ani morza, rzeki czy jeziora. W tym samym rejonie zbudowano również „Stadion żużlowy”, przystosowany do zawodów międzynarodowych. Jednak najważniejszym obiektem zbudowanym w Mysłowicach okresu międzywojennego stała się dla nas piękna i duża Publiczna Szkoła Powszechna nr 5, dziś nr 7. Miałam szczęście do niej uczęszczać, aby pobierać nauki. Ten pierwszy okres w tej szkole nazwałam później moim pierwszym pięcioletnim uniwersytetem.